Nr. 28. Nowy Targ, dnia 18 lipca 1915 r. Rok III.



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających od**powiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: **w Galicyi** i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce **2 dolary**.
Numer pojedynczy 10 hal.

O naszych tegorocznych zbiorach.

W dniu 23 czerwca 1915 ukazało się we Wiedniu cesarskie rozporządzenie z 21 czerwca 1915 Dz. u. p. Nr. 157, odnoszące się do zbiorów tegorocznych. Według tego rozporządzenia wszystkie plony rolne w 1915 roku, a mianowicie pszenica i żyto, jęczmień (jarzec), hreczka, owies i kukurudza wszelakiego gatunku zostają zajęte z chwilą oddzielenia ich od ziemi — na rzecz państwa. Zaś z dniem 15 sierpnia 1915 zostają również zajęte na rzecz państwa wszystkie te zapasy wymienionych wyżej gatunków zboża oraz mąki, które w dniu 15 sierpnia 1915 z dawnych żniw znajdują się jeszcze w posiadaniu poszczególnych osób czy przedsiębiorstw. Wszystkie więc plony oraz zapasy zboża i mąki stają się w ten sposób, począwszy od dnia 15 sierpnia 1915, własnością państwa.

Mimo tego zajęcia wolno jednak rolnikom użyć celem wyżywienia siebie oraz swej rodziny wraz ze służbą odpowiedniej ilości zboża i zatrzymać również odpowiedni zapas zboża do przyszłego zasiewu oraz zużyć owies do paszy — to wszystko jednak w ilości, jaką władze oznaczą. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu z dnia 28 czerwca 1915 Dz. u. p. Nr 182 została taka ilość zboża względnie mąki, jaką wolno dla jednej osoby zatrzymać i zużyć, oznaczoną w sposób następujący. Robotnicy zajęci bezpośrednio przy żniwach, mogą aż do dnia 1 września 1915 konsumować dziennie po 500 gr zboża albo 400 gr. mąki t. j. po 3 kg. 500 gr. zboża albo po 2 kg 800 gr. mąki tygodniowo. Inni zaś rolnicy wraz z rodzinami i służbą mogą wogóle konsumować dziennie po 400 gr. zboża albo po 320 gr. mąki t. j. po 2 kg. 800 gr. zboża, albo po 2 kg. 400 gr. mąki tygodniowo. Wreszcie wszystkie osoby, pracujące fizycznie ciężko (robotnicy) mogą dziennie spożywać po 300 gr. mąki, t. j. po 2 kg. 100 gr. mąki tygodniowo. Zauważa się, że według rozporządzenia całego ministerstwa we Wiedniu z dnia 26 marca 1915 Dz. u. p. Nr. 75, 200 gr. mąki odpowiada 280 gr. chleba t. j. jednemu kilogramowi mąki odpowiada 1 kg. 40 dkg. chleba.

Oprócz używania zboża i mąki do własnej konsumcyi w granicach, zakreślonych przez władze, zajętem na rzecz państwa zbożem nie wolno w żaden sposób rozporządzać, nie wolno ponad dozwoloną miarę konsumować ani wypasać, wreszcie nie wolno go sprzedawać ani w inny sposób pozbywać. Zajęte na rzecz państwa zboże i mąka nie podlegają również egzekucyjnemu zajęciu i nie wolno ich na licytacyi sprzedawać.

Po żniwach będą właściciele, względnie posiadacze zboża obowiązani w możliwie najkrótszym czasie zboże wymłócić, następnie odbędzie się urzędowe spi-

sanie zapasów zboża. Potem zostanie postanowione, ile zboża wolno poszczególnym rolnikom dla siebie zatrzymać, resztę zaś zboża będą rolnicy i przedsiębiorcy obowiązani sprzedać wojennemu zakładowi zbożowemu we Wiedniu po cenie, jaką ustanowią wiedeńskie ministerstwa w osobnem rozporządzeniu. Wojenny zaś zakład zbożowy we Wiedniu będzie obowiązany zboże kupić, przyczem, jeżeli zboże zaraz odbierze, to musi też zaraz zapłacić całą cenę kupna sprzedaży, jeżeli zaś zboże zostawi jeszcze u właściciela, to musi mu zapłacić zaraz najmniej połowę. Jeżeli kto nie zechce dobrowolnie zboża sprzedać, to zboże zostanie mu zabrane przymusowo, przyczem otrzyma on za zboże cenę kupna sprzedaży o 10% mniejszą. Jeżeli zaś kto zataji zapasy zboża lub mąki, natenczas zapasy te po ich wykryciu zostaną skonfiskowane na rzecz państwa, a oprócz tego na winnego zostanie nałożona surowa kara. Właściciele są obowiązani zboże i mąkę także po sprzedaniu wojennemu zakładowi zbożowemu przechowywać starannie, a to zupełnie bezpłatnie.

Z tego wszystkiego okazuje się, że państwo handel zboża niejako zmonopolizowało i że właścicielom nie wolno zbożem właściwie w żaden sposób rozporządzać. Obecnie można uprawę zboża przyrównać do uprawy tytoniu przez gospodarzy, jak to się dzieje we wschodniej Galicyi, a mianowicie zboże uprawia się i zbiera właściwie dla państwa, względnie wojennego zakładu zbożowego we Wiedniu, który znowu zboże to sprzedaje kupcom, piekarzom, stowarzyszeniom konsumcyjnym i t. d.

Za niestosowanie się do przepisów w powyżej przedstawionej sprawie są zagrożone surowe kary, a mianowicie areszt do jednego roku i grzywna do wysokości 20.000 kor. *Ignacy Dziedzic.*

Wojna światowa.

W stosunkach politycznych europejskich, według doniesień naszych gazet, nie ma żadnej zmiany. Rząd niemiecki dał odpowiedź Stanom Zjednoczonym Ameryki na ich żądania zaprzestania walki łodzi podwodnych, w krótkości opiewającą.

Aby zachować dobre stosunki wobec Stanów Zjednoczonych, rząd niemiecki zapewnia raz jeszcze, że statki amerykańskie nie będą zatapiane i że życie poddanych amerykańskich na statkach neutralnych nie ma być narażone.

W tym celu niemieckie łodzie podwodne otrzymają rozkaz, aby dawały swobodnie przejeżdżać amerykańskim statkom pasażerskim, które jako takie będzie można rozpoznać, lecz rząd niemiecki ma nadzieję, że władze amerykańskie nie dozwolą tym statkom zabierać kontrabandy dla nieprzyjaciół Niemiec.

W razie, gdyby liczba statków amerykańskich była niedostateczną dla podróży obywateli amerykańskich przez Ocean Atlantycki, rząd niemiecki zapewniłby również wolny przejazd pasażerskim okrętom neutralnym pod flagą amerykańską, a nawet czterem pasażerskim statkom nieprzyjacielskim, o ileby przejęte były przez rząd amerykański Co do poszczególnych punktów tego układu nastąpiłaby specyalna umowa między amerykańskiemi a niemieckiemi władzami marynarki

W takich warunkach obywatele amerykańscy nie potrzebowaliby już udawać się do Europy na statkach nieprzyjacielskich i gdyby życie neutralnych obywateli na takich statkach było narażone, rząd niemiecki nie mógłby za to przyjąć żadnej odpowiedzialności.

Wojna Austro-Węgier z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Zwycięska nasza armia, która wraz z armią sprzymierzoną parła naprzód z niepowstrzymaną siłą została zatrzymaną w Galicyi wschodniej na linii bojowej Złota Lipa. W kierunku północno wschodnim od Lwowa dotarła armia nad rzekę Bug, gdzie pod Buskiem i Krasnem trwają krwawe zapasy. W stronie północnej Galicyi między Wisłą i Bugiem zatrzymały się nasze wojska na linii Kraśnik - Krasnystaw. Szczególnie Kraśnik i wzgórza położone na północ od Kraśnika, gdzie Moskale wystąpili z nowemi przeważającemi siłami wrzał bój nadzwyczaj krwawy. Nasza armia. obdarzona darem parcia zwycięskiego naprzód, ma obecnie świeży żer w nowych siłach rosyjskich dla swoich armat celnych i karabinów. Od paru dni jednak monotonne sprawozdanie„ sytuacya nigdzie nie uległa zmianie“ wróży na pewne zmiany. O wynik ich jesteśmy pewni wobec tego, że teren ten jest szlakiem zwycięskiej armii Dankla.

O walkach pod Kraśnikiem piszą urzędowi korespodenci, co następuje:

Podobnie jak operacye wojenne sprzymierzonych od Dunajca do Sanu, a potem do Lwowa rozwijały się skokami i jak przez kontrakcyę nieprzyjaciela chwilowo bywały przerywane, tak samo nie mogło bez zboczeń, a w sposob idealny nastąpić obsadzenie wyżyn pod Kraśnikiem, gdy Rosyanie przy pomocy rezerw wystawili nowe siły w okolicy Lublina.

W owym czasie posiadaliśmy już najważniejsze wyżyny na północ od Kraśnika i dążyliśmy do zyskania czucia z nieprzyjacielem. To zaprowadziło na pewnym punkcie nasze zwycięskie wojska za daleko. Rosyanie pragnęli widocznie odzyskać wyżyny pod Kraśnikiem i ruszyli na południe z pod Lublina.

Części wojsk austryackich zbyt daleko wysunięte były zagrożone z frontu i z flanki i naturalnie zostały natychmiast cofnięte. Poza tem rosyjska kontrofenzywa nic nie uzyskała wobec austryackiej grupy pod Kraśnikiem.

Kraśnik i położone na północ wyżyny są w naszem posiadaniu, chociaż walki w owych okolicach trwają jeszcze.

Taki był bieg ostatnich wydarzeń. Dotąd armia austro-węgierska nie przedsiębrała jeszcze usiłowań dla przełamania frontu armii rosyjskiej między Wisłą a Bugiem, a nawzajem Rosyanie nie zdołali w żadnym kierunku oddziałać na siły austryackie, wysunięte na północ od Krasnika.

Na terenie Królestwa Polskiego nie zaszły również żadne zmiany. Pisma i sfery wojskowe liczą się z rychłem zajęciem Warszawy. Moskale wskutek tego już opróżniają Warszawę.

Na granicy serbsko-czarnogórskiej trwają ożywione walki. Widownią walk jest Antować i Trebinje.

WU—EL.

KAPRAL STULPYSK.

(Szkic ołówkowy z II. pułku.)

Jan Nepomucen Stulpysk był kapralem w Legionach. Byłto najstarszy Strzelec w całym pułku, miał około pięćdziesiątki. Pochodził gdzieś z Litwy, czy ze Żmudzi i zawsze tęsknił do tego, by być jak najbliżej Warszawy, w Królestwie, chociażby w pierwszym pułku. Brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, a nawet został odznaczony w jednej z bitew. Cichy, potulny, a przedewszystkiem nabożny, został nazwany „świętym Stulpyskiem“: ręce trzymał zawsze złożone, jak do modlitwy, tak, że nie mógł go chorąży oduczyć, aby przy raporcie czy marszu rąk tak nie trzymał. Przed wydaną komendą westchnął zawsze do Pana Boga na dobrą intencyę, przez co opóźniał zwroty. Drwili z niego wszyscy i wyśmiewali się, mimo, że go wszyscy lubili. Śmiali się z niego, że jak się go budzi luzować wartę, to budząc się, mówi ze złożonemi rękoma przez sen „Zdrowaś Maryo“; że nawet zabijając przednie warty „blondynek“, mruczy pacierze pod nosem. Na jednej węgierskiej kwaterze klęczał i modlił się (było to wieczór), gdy wszedł batalionowy. Cała „wiara“ zerwała się na równe nogi na „baczność“, a jeden kopnął „świętego“, aby go otrzeźwić z ekstazy modlitwy, ale kapral musiał skończyć odmówić cały różaniec. Skończywszy, wstał, obrócił się i zasalutował. Naturalnie batalionowego — już nie było. Gdy go karcił za zbyt gorliwą modlitwę chorąży, a nawet kompanijny, to Stulpysk burczał:

Co obywatel nadporucznik tam wie, ot. Jabym lepiej poprowadził kompanię jak ot pan! Jeszcze kompanijny z paszportami chodził, jak ja służyłem już w wojsku. Ot! Chorąży czytać jeszcze nie umiał wtedy, jak ja wziąłem do niewoli jenerała japońskiego pod Portem Artura. Ot!

— Mówiltście ostatnim razem — wtrąca chorąży — że to było pod Mukdenem.

— Kto to mówił? Ja? Przecież wy taką słabą pamięć macie, że nic nie pamiętacie. Ot!

— No, no — naciągali go koledzy — powiedz, jak to było.

— Akurat, odrazu wam powiem, niedoczekanie wasze. (Mówiąc to, już otwierał tabakierkę, co miało oznaczać, że zaczyna się opowiadanie).

— Jakeśmy siedzieli w rowach — opowiadał — Japończycy zrobili szturm, ot i wszyscy nasi pouciekali

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

Na terenie Królestwa Polskiego po lewym brzegu Wisły nie zaszły żadne zmiany. W półn. części Królestwa położenie nigdzie się nie zmieniło. Na drodze z Suwałk do Kalwaryi w okolicy Lipina wojska niemieckie wzięły szturmem przednie stanowiska rosyjskie w szerokosci 4 kilometrów.

Na Żmudzi i nad dolnym Niemnem nie było żadnych walk.

Na froncie francusko-belgijskim, na stoku północnym wzgórza 60 (na bołudniowy wschód od Ypern), wysadzono w powietrze część stanowiska angielskiego.

Walka z bliska na zachód od Souchez postępuje naprzód. Cmentarz, położony na południe od drogi ku Arras, o który kilkakrotnie walczono, znajduje się się znowu w niemieckiem posiadaniu, który po zaciętej walce wzięli Niemcy szturmem. Wzięli 2 oficerów i 163 żołnierzy do niewoli, zdobyli 4 karabiny maszynowe i maszynę do rzucania min.

Koło Combres i w lesie koło Ailly francuzi i Anglicy po silnem przygotowaniu ze strony artyleryi przeszli do ataku. Na wyżynie Combres udało się francuzom wtargnąć w niemiecką linię. W lesie Ailly piechota francuska tuż przed niemieckiemi stanowiskami złamała się w ogniu.

Na północ wzgórza Ban de Sept opróżnili Niemcy kawał lasu z nieprzyjaciela.

Koło Amerzweiler (północny zachód od Altkirch) Niemcy napadli na oddział francuski w jego rowach. Stanowiska francuskie zrównano na szerokości 500 metrów.

Niemieckie wojska, zgodnie z powziętym planem, wziąwszy kilku jeńców, nie napastowane przez francuzów, powróciły do swojej linii.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Włochami.

Na froncie na Pobrzeżu próbowali Włosi kilka znów ataków, które jak zawsze zostały odparte koło Vermegliano, Redipuglia, jak i na kilku punktach na południe od wierzchołka Krn. W obsarze granicznym karyntyjskim trwają dalej walki działowe. Także przeciw naszym pozycyom na górach granicznych (na północny wschód od siodła Kreutzberg), przeciw poszczególnym fortom zwraca się nieprzyjacielski ogień artyleryi. Ponowne ataki nieprzyjaciela na Cordilana rozbiły się, podobnie jak wszystkie poprzednie.

Rodzina pewnego oficera włoskiego, która tutaj przybyła, potwierdza ogromne straty Włochów pod Soczą. I tak 20 kompanij wojskowej straży granicznej straciło 90% ludzi. Padło 20 „maresciallo“ (wachmistrzów). Generał, który ten pułk wysłał niejako na stracenie, został zasądzony na karę aresztu.

Ja zaczekałem, bo musiałem skończyć różaniec odmówiać. Jak Rosyanie, niby my, uciekli, Japończycy przybiegli. Ja się modlę, a tu ot przychodzi do mnie jakiś oficer. Widzę, że bardzo gruby i minę ma głupszą niż inni, myślę: ot jenerał. Pyta się mnie: Co robisz tu? Ja trzymam wozek i mówię, że oczy liczę. Jakie? spytał się mnie? A ja do niego: ot tych waszych jeńców, cośmy wzięli, popatrzcie. Jenerał schyla głowę i zagląda do środka, a że to był mądry jenerał i głowę miał pełną rozumu, ciężką, więcem go złapał za pludry — tu kapral pomógł sobie gestykulacyą — ot i wrzuciłem go do worka. Zgiąłem jego cienkie nogi, zawiązałem u góry worek i niosę. Ot.

— No, a inni japończycy was nie złapali?

— Ale gdzietam, rzucili się do kuchni polowej, bo głodni byli. Ot. Jak zaczęli jeść chleb z gipsem, a pić gularz z tartą cegłą, to się położyli spać. Bo takie jedzenie, to tylko kozuniowi rosyjskiemu nie zaszkodzi i Polakowi. Ot!

— A coście — naciągał go dalej Lasocki — mówili ostatnim razem, żeście jenerała w ten sposób wzięli do niewoli pod Mukdenem, żeście swem graniem na trąbie otumanili go tak, że poszedł za wami do obozu rosyjskiego i jakeście mu powiedzieli, że się nazywacie Stulpysk, on powiedział: Aha, to ten najwaleczniejszy w całej wojnie i zagrał z wami w karty.

— Kto to mówił, ja? Ot! — zakręcił się na pięcie i wyszedł.

Blagował „święty kapral“ porządnie, ale sam o tem nie wiedział i zapominał, w czem dopomagała mu krótka pamięć.

Przed pierwszą potyczką pod Kranfalva, poprzysiągł sobie i kolegom, że za duszę każdego, który zginie, zmówi trzy Zdrowaśki i modlitwę za umarłych, za rannego jedną Zdrowaśkę.

Przyszła pierwsza potyczka.

Zginął chorąży Manek, ranny został brat jego i jeden kapral. Po bitwie klęknął Stulpysk i zaczął się modlić za poległych. Pierwsza modlitwa trwała krótko, bo tylko dziesięć minut i przerwała mu ją deputacya z flaszeczką spirytusu, pod przewodnictwem rysownika Rybkowskiego.

„Święty westchnął i rzekł:

Wiecie, że nie piję wódki od wojny japońskiej. Ot!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią i Francyą.

Agencya telegraficzna „Milli" donosi:

Na granicy kaukazkiej usiłował dnia 8 b. m. pułk rosyjskiej kawaleryi na prawem skrzydle w pobliżu granicy zaatakować jeden z tureckich oddziałów, który zabrał wysunięte naprzód stanowisko, został jednakże wśród ciężkich strat odparty.

Bateryе anatolijskie, wysunięte naprzód, bombardowały ze skutkiem obóz angielski koło Teke-Burnu i kolumnę znajdującą się w marszu koło Sedil-Bahr. Po południu wybuchł w okolicy Teke-Burnu pożar, podczas którego słyszano od czasu do czasu eksplozye.

Turcy zaatakowali angielskie posiadłości w Arabii koło Aden.

Rozdzielił nas...

W prasie polskiej pojawiają się poezye, dające wierny wyraz uczuciom, które targają współczesną duszę polską. Do najbardziej wzruszających prawdą i boleścią zaliczyć wypada poniższy wiersz poety warszawskiego, drukowany i po naszej stronie frontu bojowego.

I.

Rozdzielił nas, mój bracie,
Zły los i trzyma straż —
W dwuch wrogich sobie szańcach
Patrzymy śmierci w twarz.

W okopach pełnych jęku,
Wsłuchani w armat huk,
Stoimy nawprost siebie —
Ja wróg twój, ty mój wróg.

Las płacze, ziemia płacze,
Świat cały w ogniu drży...
W dwuch wrogich sobie szańcach
Stoimy — ja i ty.

II.

Zaledwie wczesnym rankiem
Armaty zaczną grać,
Ty świstem kul morderczym
O sobie dajesz znać.

Na nasze nizkie szańce
Szrapnelów rzucasz grad
I wołasz mnie i mówisz:
— To ja, twój brat... twój brat!

Las płacze, ziemia płacze,
W pożarach stoi świat,
A ty wciąż mówisz do mnie:
— To ja, twój brat... twój brat!

III.

O nie myśl o mnie, bracie,
W śmiertelny idąc bój,
I w ogniu moich strzałów,
Jak rycerz mężnie stój.

A gdy mnie zdala ujrzysz,
Od razu bierz na cel
I do polskiego serca
Niepolską kulą strzel.

Bo wciąż na jawie widzę
I co noc mi się śni,
Że ta, co nie zginęła,
Wyrośnie z naszej krwi.

Edward Słoński.

Koniec karczmy.

Wyszło świeżo rozporządzenie p. Namiestnika, które może zupełnie zmienić wygląd wsi naszych, przyczynić się wielce do zmiany ludności naszych miasteczek. Równocześnie rozporządzenie niniejsze, gdyby było trwałe, pokieruje przemysłem rolniczym w kraju w inne strony. Hasło „precz z wódką", zostało w krótkiej drodze urzeczywistnione; oby było trwałe!

„Rozporządzenie c. k. Namiestnika w Galicyi z d 7 czerwca 1915 L. 10962 pr. którem się ogranicza sprzedaż i spożywanie napojów spirytusowych i niedenaturowanego spirytusu opiewa:

Aż do odwołania zarządzam co następuje:

§ 1. Wyszynk palonych napojów spirytusowych jest wogóle zakazany.

Polityczne Władze powiatowe mają jednak prawo udzielać wyjątkowego zezwolenia na wyszynk tych napojów w poszczególnych hotelach, kawiarniach, cukierniach, lokalach śniadańkowych i schroniskach turystycznych, w których z wyłączeniem ordynarnej wódki, podaje się gościom palone napoje spirytusowe ubocznie, w sposób wykluczający wszelkie nadużycie.

Zezwolenie takie musi być uwidocznione w lokalu przemysłowym na ścianie.

Zezwolenie to może być każdej chwili odwołane.

§ 2. Drobna sprzedaż palonych napojów spirytusowych jest bez wyjątku zakazana.

§ 3. Drobny handel palonymi napojami spirytusowymi i spirytusem niedenaturowanym jest wogólności zabroniony.

Polityczne władze powiatowe mają jednak prawo udzielać szczególnie zaufania godnym kupcom wyjątkowego pozwolenia na drobny handel wódką i niedenaturowanym spirytusem, lecz tylko w godzinach od 9-ej do 12-ej przedpołudniem z wyraźnem

wykluczeniem sprzedaży w soboty, niedziele i dnie świąteczne.

Takie pozwolenie zupełnie wyjątkowe musi być w lokalu przemysłowym na widocznem miejscu dla wszystkich przybite i może być każdego czasu odwołane.

§ 4. Osobom wojskowym, nie należącym do rangi oficerskiej nie wolno podawać palonych napojów spirytusowych, ani niedenaturowanego spirytusu ani w szynkach ani w sklepach, chyba za okazaniem opatrzonego w dokładną datę poświadczenia Komendy wojskowej, w którem musi być wymieniony okaziciel, oraz oznaczona ilość napojów.

Takie poświadczenie winien dotyczący przemysłowiec przechowywać należycie uporządkowane i okazać każdej chwili na żądanie organów nadzorujących.

§ 5. W gminach, w których są kopalnie, nie wolno ani podawć ani sprzedawać górnikom wódki lub niedenaturowanego spirytusu pół godziny przed, a pół godziny po zmianie szychty.

Również zakazane jest pozwalanie na niepotrzebnie długie przebywanie klienteli w wyszynkach.

§ 6. Podawanie palonych napojów spirytusowych osobom młodocianym poniżej lat 16, pijakom nałogowym, osobom już nietrzeźwym, żebrakom, osobom wałęsającym się itp. jest najsurowiej zakazane.

§ 7. Postanowienia tego rozporządzenia obowiązują także związki konsumcyjne.

§ 8. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą po myśli ustawy przemysłowej lub na podstawie Cesarskiego rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 Dz. u p. Nr 96 grzywną lub aresztem, przyczem może być orzeczona utrata uprawnienia przemysłowego.

§ 9. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

C. k. Namiestnik:
Korytowski w. r.



„Bomba" legionisty.

W obecnej wojnie na wielkich, rozrzuconych frontach zdarzają się epizody, na pozór nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Do takich należy epizod z walk we wschodnich Karpatach, w okolicy Oekermezoe, opowiedziany przez jednego z ich uczestników.

Walczyli tam legioniści z grupy pułkownika Hallera. Przez dłuższy czas trwała walka pozycyjna. Codzień niemal toczyła się bitwa, nie decydująca jednak; nie można było przypuszczać generalnego szturmu, ponieważ w górskim terenie trudno było wykryć stanowiska nieprzyjaciela, stwierdzić ich rozciągłość i pozycye skrzydeł.

Pewnego dnia, po jednej z takich bitew, szeregowiec-legionista wyprawił się do kuchni polowej po obiad i wieczerzę zarazem. Otrzymał pełną menażkę, którą też pragnął odnieść na pozycyę, aby poratować kolegów. Po całodziennym poście niezmiernie cenna była dlań ta porcya zupy, to też niósł ją ostrożnie i pieczołowicie, idąc wolno, żeby nie uronić ani kropli. Skierowawszy jednak całą uwagę na zupę, zapomniał o drodze i — zbłądził. Była to już noc. Naraz legionista zauważył, że znajduje się przed jakiemiś pozycyami i jednocześnie spostrzegł przed sobą o kilka kroków, błyszczącą w świetle księżyca stal bagnetu — rosyjskiego. Po chwili widzi i trzymającego go żołnierza rosyjskiego, jego wzrok wlepiony w siebie.

Chwila była krytyczna — jeszcze sekunda, a Rosyanin wypali, a on ma obie ręce zajęte menażką... Jeszcze chwila naprężonego oczekiwania upłynęła. Naraz legionista postanawia błyskawicznie. Oburącz, tak, jak trzymał, podnosi drogocenną menażkę z ciepłą jeszcze zupą do góry — i rzuca ją na łeb zaskoczonemu Rosyaninowi. Ten, oparzony i oślepiony płynem, padł jak długi na ziemię, zdążywszy tylko jeszcze krzyknąć:

— Poliaki! Bomby brosajut!! (Polacy! Rzucają bomby!!)

Na alarm, wszczęty tym rozpaczliwym krzykiem powstał wśród pozycyi rosyjskiej wielki zamęt. Zbudzeni z ciężkiego snu, po całodziennej bitwie, żołnierze rosyjscy, słysząc o „bombach", sądzili widocznie, że ich legioniści atakują już z blizka i, porzucając karabiny, uciekli w popłochu z całej pozycyi. Legionista tymczasem, widząc co się dzieje, pobiegł do swojej kompanii i sprowadził ją, aby zajęła pozycyę rosyjską, zdobytą — menażką. Dzięki zajęciu tej pozycyi, udało się wykryć dalsze stanowiska rosyjskie, stwierdzić, gdzie się znajduje ich skrzydło i następnie złamać całą tą linię obronną. Przytomny legionista został odznaczony.

Nadesłane.

P. Wanda Didykowa składa publiczne serdeczne podziękowania

Drowi Horakowi Antoniemu

za sumienne i staranne pielęgnowanie, wskutek czego z długotrwałej choroby tasiemca została wyleczona.

KRONIKA.

Na Czerwony Krzyż złożyło grono profesorów gimnazyum nowotarskiego 14 K. z okazyi odzyskania Lwowa.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli: Profesor Jan T. Dziedzic 5 K. Ks. M. R. 10 K Karolina Lichtig 100 K.

Na fundusz sierót i wdów po legionistach polskich złożyła gmina Groń za pośrednictwem pp. nauczycielek Anieli Połomskiej i Stefanii Bernackiej kwotę pięćdziesiąt koron, zaś Koło TSL. w Nowym Targu przez prof. Dziedzica na ten sam fundusz ze sprzedaży kokardek w dniu 3 maja b. r. kwotę 80 kor. 50 hal.

Z Sekcyi obchodowej „Ligi kobiet" w N. Targu. Dnia 4/7 odbyło się staraniem Sekcyi Ob. Ligi kobiet zebranie w parku miejskim. Program obejmował: Przedstawienie dziecinne p. t. „Na sąd kwiatów", loteryę fantową, wbijanie gwoździ w pamiątkową tarczę Legionów i pocztę. Prócz tego sprzedawano z powodzeniem wydawnictwa N. K. N. i Samarytan na Polskiego. Nie brakło również dobrze zaopatrzonego bufetu i muzyki. Publiczność tłumnie wypełniła park, to też zebranie przyniosło pokaźną sumę 764 K 15 h czystego dochodu. Wydawnictw sprzedano za 250 K.

Wydział Ligi dziękuje publicznie wszystkim, którzy czy to pracą czy też groszem przyczynili się do tak pomyślnego rezultatu. W szczególności zaś składamy podziękowanie WP. burmistrzowi Rajskiemu za Jego życzliwość i prawdziwie obywatelskie stanowisko. — P. Rajskiemu miedzy innemi zawdzięczamy sprowadzenie muzyki. P. Wyspiańskiej przesyłamy tą drogą słowa podziękowania za męczącą prace koło kostyumów dzieci. Panu Silberingowi wreszcie Wydział dziękuje za bezinteresowne wypożyczenie szkła do bufetu.

Dochód przeznaczony na potrzeby Legionistów.

Na legiony zebrano w Soli przez pana Klimowskiego 27 K 20 h., a w tem z zamiejscowych złożył Ks. Podmokły z Rajczy 2 K.

Pożar w Nowym Targu. W uzupełnieniu wiadomości o pożarze donosimy, że nowotarska Ochotnicza straż pożarna nadzwyczaj szybko zorganizowana przybyła na miejsce pożaru z czterema sikawkami i przy użyciu ich oraz przy pomocy służby kolejowej i sikawki kolejowej pożar groźny w przeciągu godziny stłumiła. Dzięki sprawności straży miejscowej, która słynie z energii i poświęcenia w takich wypadkach, jakoteż pomocy ludności miejscowej, która z nigdzie nie spotykaną ochotą umie walczyć z tym żywiołem, pożar szybko stłumiono. Spaliła się tylko stajnia Knurowskiego z dwoma świniami, a oprócz tego dwie stajnie sąsiednich gospodarzy Słowakiewicza i Bryniczkowej i to nie doszczętnie, pomimo wielkiej posuchy, wiatru i gęstych zabudowań, tudzież pomimo tego, że wszystkie dachy są połączone, kryte gontem i deskami. Dzięki umiejętnemu kierownictwu długoletniego i zasłużonego naczelnika straży p. Dworskiego, w czasie gaszenia budynki mieszkalne tak Knurowskiego jak i innych gospodarzy pozostały nietknięte. Przy tej sposobności podnosimy ubolewania godny fakt, że niektórzy z uczniów gimnazyalnych wstydzili się trąbić na alarm po ulicach, tak, że chore nasze gaździny i niektórzy z profesorów trąbką zawiadamiali ludzi o groźnym gościu jakim jest ogień.

Drugi termin egzaminów prywatnych w c. k. gimn. w Nowym Targu naznacza c. k. Dyrekcya na dzień 26 lipca.

Nabożeństwo żałobne W piątek dnia 16 lipca odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Łuckiego, żołnierza legionów polskich, który wyruszył z Nowego Targu na plac boju. Zmarły w ubiegłym roku skończył gimnazyum w N. Targu i był synem p. Łuckiego, starszego weterynarza powiatowego.

Zbiory a młodzież. Dowiadujemy się, że Rada powiatowa nowotarska, ma wnieść prośbę do Rady szkolnej krajowej, aby wobec braku rąk do pracy w polach przy sianach, przyspieszono zakończenie roku szkolnego.

Wykupno pszenicy a Galicya. Z doskonale poinformowanego źródła donoszą nam, że ceny wykupna, jakie rząd wyznaczył za ctn. pszenicy wynoszą 46 kor. dla Austryi, 48 kor. dla Węgier.
Wobec tego Galicya — wespół z innymi krajami austryackimi — tracić będzie 2 kor. na centn. w porównaniu z równie uprzywilejowanymi Węgrami.

Ceny rządowe nie będą stałe i stopniowo obniżać się mają ku zimie, aż do 38 kor. za ctn. Inne kraje austryackie postarały się o to, aby ich pszenica została wykupiona przez rząd obecnie, w okresie najlepszych cen. W Galicyi pszenica ma być wykupiona najpóźniej w okresie cen najniższych. Ponieważ tego ziarna jest u nas najwięcej w porównaniu z innymi krajami austryackimi, straty kraju przy wykupnie będą największe.

Ta ważna sprawa gospodarcza powinna się stać przedmiotem publicznej dyskusyi na łamach naszych pism codziennych, a władze nasze mogłyby poczynić starania, aby Galicya nie była i w tym kierunku upośledzona.

WESOŁY KĄCIK.

Kto ma słuszność?

Niezmiernie ciekawy proces toczył się przed kilku dniami w Poznaniu:

Pewien tamtejszy majster piekarski od dłuższego czasu już kupował stale masło u jednego z gospodarzy podmiejskich, zawsze w trzyfuntowych kawałkach.

Masła kupionego nigdy nie ważył, ufając zupełnie rzetelności dostawcy. Pewnego jednak razu położył nabyte masło na wadze i ku swemu wielkiemu zdziwieniu przekonał sie, że ważyło ono znacznie mniej, aniżeli trzy funty. Odtąd stale ważył masło i zawsze znajdował wagę jego niezupełną. Po pewnym czasie, chcąc położyć kres nadużyciu, a zarazem odbić swą stratę, zaskarżył gospodarza.

Gdy w oznaczonym terminie obie strony stanęły przed sądem, sędzia zapytał rolnika:

— „Masz Pan wagę w domu"?

— „Mam, Panie sędzio"! — brzmiała spokojna odpowiedź.

— „A ciężarki"?

— „Nie! Ciężarków nie mam„!

— „W jaki więc sposób ważysz Pan masło"?

— „Bardzo prostym sposobem" — objaśniał rolnik — bo odkąd piekarz kupuje odemnie masło, ja kupuję od niego chleb, zawsze w bochenkach ważących trzy funty. Gdy mam mu dostarczyć masła, kładę na jedną stronę wagi chleb kupiony u niego, na drugą odpowiednią ilość masła. Jeżeli zatem kawałki masła ważą mniej, anizeli trzy funty, to nie ja jestem winien, lecz piekarz"!

Wobec tego sąd uwolnił rolnika zupełnie, koszta zaś procesu nałożył na piekarza, zastrzegając sobie nadto prawo ścigania go o oszustwo.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.